

# Teofil Długosz

---

## Niedoszły synod unicko-prawosławny we Lwowie 1629 r.

---

Collectanea Theologica 19/4, 479-506

---

1938

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## NIEDOSZŁY SYNOD UNICKO - PRAWOSŁAWNY WE LWOWIE 1629 R.

Przyczyną, dla której zajmuję się synodem unicko-prawosławnym we Lwowie z 1629 r., mimo bardzo wyczerpującego omówienia tego zagadnienia przez K. Chodynickiego w dziele „Kościół prawosławny a Rzeczpospolita“<sup>1)</sup>, jest fakt znalezienia przeze mnie nowego źródła do tej sprawy, mianowicie sprawozdania z tego synodu, napisanego dla nuncjusza S. Croce przez Rafała Korsaka, koadiutora metropolity kijowskiego tuż po synodzie dn. 1 lutego 1630 roku<sup>2)</sup>. Sprawozdanie to zapowiadał zresztą nuncjuszowi sam metropolita w swojej relacji z 10 listopada 1629 r.<sup>3)</sup>. Według mego przekonania szczególnie, jakie podaje Korsak, pozwalają cele całej akcji synodu ująć jasno 1629 r., uzupełnić luki oraz stwierdzić stanowczo to, co wydawało się tylko prawdopodobnym.

Głównych materiałów do sądów o tym synodzie dostarczyły źródła, wydane przez Gołubewa S.<sup>4)</sup>, Harasiewicza<sup>5)</sup>,

---

<sup>1)</sup> Chodynicki K., *Kościół, prawosławny a Rzeczpospolita*. Warszawa 1934.

<sup>2)</sup> Sprawozdanie Rafała Korsaka znajduje w Archiwum Watyck. w dziale „Fondo Borghese“, Serie I, 469—474 i obejmuje karty: 79, 80, 81, 82, 83. Grzbiet Rkps ma dwa napisy: w poprzek: *Affari di Propaganda Fide*, wzdłuż: *Relazioni dell' Anno 1631*. K. 83 vo ma notatę: *Die 2 Febr. 1631, Congregatio 134*. W pracy tej cytuję sprawozdanie Korsaka według będących w druku relacyj biskupów m. i. metropolitów kijowskich.

<sup>3)</sup> Krypiakiewicz J., *Nowe materiały do soboru lwow. 1629 r.* Zapys. nauk. Tow. Szewcz. T. 116, s. 39.

<sup>4)</sup> Gołubew S., *Mohiła P.*, Kijów 1883. T. I Dodatek.

<sup>5)</sup> Harasiewicz M., *Annales ecclesiae Ruthenae*. Leopoli 1862, s. 445—448.

Żukowicza <sup>6)</sup>, Krypiakiewicza <sup>7)</sup> i Szmurłę <sup>8)</sup>). Według tych źródeł sprawa synodu przedstawia się w ten sposób, że prawosławni proszą króla o wspólny synod z unitami, a później protestują przeciw niemu i nie odbywają ani synodu partykularnego prawosławnego w Kijowie, ani nie uczestniczą tym bardziej we wspólnym. Nuncjusz w Polsce zakazuje metropolicie unickiemu, by odbywał wspólny synod z prawosławnymi, by nawet nie jechał do Lwowa. Metropolita jednak jedzie do Lwowa, a gdy prawosławni nie przybyli na synod „protestowali się unicy na prawowiernych wszystkich tak duchownych jako i świeckich, że się na rozkazanie Króla JM na sobór nie stawili“ <sup>9)</sup>). Dotychczas prawosławni tego rodzaju synod odrzucali stanowczo, unicy zaś zawsze do niego dążyli. Skąd ta różnica?

Do unii brzeskiej doszło w dziesiątym roku panowania Zygmunta III. Od roku 1596 mieli unicy niejednokrotnie sposobność przekonać się, że podstawą ich istnienia jest władza królewska. I gdy Zygmunt III jest w trudnym położeniu czy to z powodów zewnętrznych czy wewnętrznych, wzmagają się ataki na unię, zjawiają się wnioski zniesienia jej „dla uspokojenia religii greckiej“. I gdyby Zygmunt III nie 45 lat panował i dzieło unii brzeskiej został w stadium początkowym, losy jej prawie napewno byłyby przypieczętowane.

Już w 1603 r. uczynił król pewne ustępstwa na rzecz prawosławia, od 1605 r. wzięła opozycja sprawę prawosławnych w swój program, domagając się złożenia z katedr biskupów unickich i zwrotu dóbr prawosławnym, a w 1606 r. układają protestanci projekt konstytucji, który przywraca religii greckiej prawa z przed konfederacji (1573) i Sejmu koronacyjnego. Jest to najsilniejszy atak na unię. Na tymże stanowisku stoi i zjazd sandomierski (1606). Atak powtarza się w 1623 r., dlaczego niezachowane konstytucje w sprawie prawosławnych. Król oświadczył, że do unii nikogo nie zmusza się, że biskupi prawosławni

<sup>6)</sup> Żukowicz P., Materiały do historii Kijewskawo i Lwowskawo soborow 1629 goda. Zapiski impier. Akad. Petersburg 1911. T. VIII, nr. 15.

<sup>7)</sup> Krypiakiewicz I., Nowi materiały do istoriji soborow 1629 r. Zap. Tow. Szewcz. T. 116 (1913) s. 5—39.

<sup>8)</sup> Szmurło E., Le S. Siège et l'Orient orthodoxe Russe 1609—1654. Praga 1928.

<sup>9)</sup> Harasiewicz M., Annales... s. 446.

przyjęli sakrę bez wiedzy króla, który ma prawo podawania, a więc wbrew prawu, mimo to proponuje komisję mieszaną.

Jak po unii brzeskiej, chociaż formalnie nie uznawano biskupa lwowskiego i przemyskiego, którzy pozostali przy prawosławiu, a jednak w rzeczywistości pozwalano im pozostawać na dotychczasowych stanowiskach, tak też, gdy w porozumieniu z Turcją i Moskwą Teofanes wznowił w 1620 r. nową hierarchię prawosławną z metropolitą na czele, nie uznaje się jej formalnie, ale też nie wyciąga się z tego należytych konsekwencji. Hierarchia zaś ta walczy o swą egzystencję a w planie ma powrót do tej władzy, jaką miała w Polsce przed 1596 r. W walce tej korzysta z trudności, jakie ma Polska w sytuacji międzynarodowej dzięki udziałowi w wojnie trzydziestoletniej po stronie Habsburgów. Działają tu Turcja, Bethlen Gabor, Moskwa i Szwecja przy odpowiedniej pomocy kozaków i lennika Polski elektora brandeburskiego.

Moskwa ma teraz cara, który jednak wie, że Władysław nie rzekł się tytułu cara i dlatego przecina królewiczowi polskiemu objęcie tronu, rozgłaszając, że Władysław zostawszy carem zniósłby prawosławie. Nadto w 1619 r. wrócił do Moskwy Filaret ojciec cara, który został regentem państwa, a Teofanes wyświęcił go na patriarchę w porozumieniu z Turcją. Moskwa miała za sobą utratę na rzecz Polski Smoleńska, Siewierszczyzny, Czernichowszczyzny, w ogóle całej zachodniej linii obronnej. W tych warunkach dawano chętnie ucho prośbom z Polski o pomoc w obronie religii greckiej.

Poza różnymi wędrowkami mnichów prawosławnych z Polski do Moskwy po zasiłki materialne dla swych domów zakonnych, przychodzi też szukanie pomocy w Moskwie ze strony metropolity kijowskiego Joba Boreckiego. Stosuje on tu taktykę iście grecką, którą rozumieli tylko unicy, nie stosując do oceny Boreckiego żadnej z miar zachodnich. W „Sowitej Winie“ (1621), piśmie polemicznym, zarzucali Boreckiemu, że jest zdrajcą Rzeczypospolitej i szpiegiem tureckim, a w „Próbie Weryfikacji“ (1621), że podburza mieszczan i kozaków. Borecki napisał wobec tego „Justyfikację niewinności“ (1622), w której zaręcza o lojalności episkopatu prawosławnego wobec króla. Niedługo potem tego samego dnia, mianowicie 24 sierpnia 1624 r., pisze list do Krzysztofa Radziwiłła przywódcy innowierców, prosząc go o po-

moc dla prawosławia na terenie Sejmu i listy do cara i do Filareta. Zawiózł je do Moskwy człowiek specjalnie zaufany, bo prawosławny biskup łucki Izaak Boryskowicz. Same listy są nieznanne. Z treści jednak odpowiedzi, jaką na nie dano w Moskwie, wynika, że nie tylko zawierały skargi na ucisk religii greckiej w Polsce, ale i propozycję połączenia kozaków z Moskwą czyli ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Zapewniono Boreckiego, że, jeśli ucisk będzie trwał, to car i patriarcha „będą o tem myśleć, ...jakby was wszystkich wybawić od heretyków“.

Gdy Borecki zaręczał o swej lojalności, umiał jednak znaleźć zawsze sposób podtrzymania swej linii. I tak w 1622 roku, gdy zapewniał, że episkopat prawosławny jest prawomyślny wobec króla, dodał, że szlachta jednak skarży się i w tymże roku szlachta wniosła „Supplikację do Przeoświeconego... obojogo Stanu“, w której skarży się na ucisk religii greckiej w Polsce, podając różne szczegóły, kończy zaś wnioskiem, że do istnienia unii politycznej potrzebne jest zniesienie fałszywej unii religijnej i przywrócenie czci biskupom prawosławnym.

W podobny sposób posługiwał się Borecki kozakami. Tu miał już drogę utorowaną. Duchowieństwo prawosławne z Kijowa już przedtem posługiwało się nimi, ażeby uniemożliwić wykonywanie władzy w Kijowie przez metropolitę Pocieja. Dnia 8 maja 1621 r. wyraził się Borecki ogromnie pochlebnie o kozakach w swej protestacji, kozacy też na zjeździe w Fastowie dnia 15 czerwca 1621 r. zobowiązali się do gardła bronić prawosławia, w 1622 wnoszą do króla prośbę o uspokojenie religii greckiej, a w roku 1623 wnoszą nawet petycję na Sejm, by skasować unię, a przynajmniej usunąć ze stolic biskupów unickich. Gdy w 1625 r. groziło objęcie Ławry Peczerskiej przez unitę, posłał Borecki do kozaków, by bronili prawosławia. I wtedy przyszło do zabójstwa wójta Chodyki. Borecki jednak zaręczając o swej lojalności wobec króla nie wspomina nic o kozakach, a w liście do Radziwiłła narzeka na kozaków i na ich samowolę, a gdy w 1624 roku pertraktuje z unitami co do zgody, oświadcza, że kozacy mało dbają o artykuły wiary i konferencje z unitami prowadzi, prosząc o tajemnicę<sup>10)</sup>, a w 1626 r. wydaje okólnik, że nie porozumiewa się z unitami.

<sup>10)</sup> Szmurło E., *Le S. Siège*, II, s. 35.

Z prawosławnymi, których głową był Borecki, rozpoczął Rutski akcję ugodową tuż po sakrze Boreckiego w 1621 roku, pisząc w swej „Reprotestacji“ o konieczności wspólnego synodu dla „uspokojenia prawosławia i unii“. Po tej linii szli i inni pisarze unicy. Prawosławni nie zgadzali się na ten projekt. Na komisji mieszanej odrzucili również tę myśl stanowczo. Po śmierci Kuncewicza, kiedy czyn ten wywołał powszechne oburzenie, a kary na sprawców odebrały prawosławnym ducha, spotęgowała się akcja Rutskiego nad pozyskaniem prawosławnych. Donosi o tym metropolita dnia 6 maja 1624 roku swym studentom z Kolegium Greckiego z wielką radością, choć podstawy do niej brak, że mieszczanie wileńscy zwrócili się do niego w sprawie unii, że rozpoczął z nimi mówić, że oświadczyli, iż wierzą we wszystko czego naucza Kościół katolicki, ale chcą pozostać przy patriarsze konstantynopolikańskim, a unicy niech znajdą sposób na to, jakby mogli być w jedności z Kościołem rzym. kat. i służyć patriarchy w Konstantynopolu<sup>11)</sup>. Właściwie nie było podstawy do jakichkolwiek pertraktacji, mimo to Rutski czeka pełen nadziei na spotkanie z Boreckim i Smotryckim, wzdychając w tymże liście do alumnów: „Si patriarcham Constatinopolitanum a partibus nostris haberemus“.

Sposoby na rozwiązanie patriarchy podawano trzy, z których jeden jako ostateczny był ten, że przysły patriarcha w Polsce, z metropolitą, biskupami i wybitniejszymi z kleru otrzyma na swą prośbę od Stolicy Apostolskiej patriarchy, złoży obediencję i przyrzeknie, że to samo będą czynić jego następcy. Wszystko to jednak stanie się w tajemnicy przed społeczeństwem w tej nadziei, że powoli i wiernych doprowadzi się do posłuszeństwa papieżowi. Rutski poddał te sposoby pod ocenę Kongregacji, czego ma dokonać na polecenie Ojca św., ewentualnie zatwierdzone „*authoritate ipsius*“ i to co prędzej, bo w tym roku chcą akcję rozpocząć, stałyby się podstawą pertraktacji. Widząc, że projekt trzeci nie bardzo jest do przyjęcia, proszą o wyrozumiałość dla ludzi uczuciowo związanych z patriarchą, o potraktowanie ich jak dzieci, bo tym pobożnym podstępem można ich pozyskać<sup>12)</sup>.

<sup>11)</sup> Sz m u r ł o E., Le S. Siège, II, s. 34 „...et volunt, ut inveniamus modum, ut ipsi et uniti sint S. R. E. et obedientiam praestent suo patriarchae“.

<sup>12)</sup> I. c. s. 38: „Denique supplicamus, ut quidquid de favoribus huic negotio a Sua Sanctitate salvo capitali impendi potest, impendatur ad

Dalsza propozycja unitów jest jeszcze gorsza, pochodziła wprawdzie od prawosławnych, ale mieli odwagę postać ją do Rzymu dla rozstrzygnięcia, a mianowicie by, po stworzeniu patriarchatu na Rusi przez Stolicę Ap., przybył do Polski egzarcha (legatus a latere) patriarchy konstantynopolskiego, któryby ogłosił prawosławnym, że patriarcha Rusi już jest prawdziwym patriarchą i że odtąd wszyscy Rusini do niego należą, a nie do Konstantynopola. Punkt ten dlatego jest potrzebny, bo bez niego nie mogliby prawosławni pociągnąć do unii ludu i kozaków. W ten sposób zatwierdzałby patriarcha w Konstantynopolu postanowienie papieża, względnie uzyskaliby prawosławni wymówkę, że chcą unii, tylko czekają na przybycie egzarchy. Czyż unicy przypuszczali, że Laskarys przysłałby go kiedykolwiek?<sup>13)</sup>

Ale „pius dolus“ okazał się niepotrzebny: w Kijowie jedni chcieli z nimi pertraktować, drudzy nie. Smotrycki wyjechał do Grecji, a Borecki miał przygotowane wszystko do ucieczki do Moskwy<sup>14)</sup>. Przedstawiciele metropolity Rutkiego, którzy do Kijowa przybyli dla pertraktacji, zaprotestowali, że mimo umowy do konferencji nie doszło, a oni mieli już ze sobą instrukcję podpisaną przez metropolitę i pięciu biskupów. Innymi słowy posłał Rutski do aprobaty do Rzymu swoje punkta, gdy już konferencja przepadła. Ale i pobyt ich w Kijowie nie bardzo był bezpieczny. Ostrzeżeni o grożącym niebezpieczeństwie, opuścili Kijów<sup>15)</sup>.

Mimo zawodu w Kijowie chcą unicy pracować nad nawróceniem bractwa wileńskiego, które „więcej im szkodzi, niż 100 tysięcy kozaków“, bo bractwo to jest podstawą intelektualną i finansową prawosławia w Polsce a fundusze bractwa ułatwiają

---

lucrandas istas miseras animas subiectionem patriarchae affectantes, ut agatur cum ipsis tamquam cum pueris et ut capiamus ipsos in hoc pio dolo“.

<sup>13)</sup> L. c. s. 39: „Hoc etiam discutiendum proponitur, potestne concedi, ut post obtentam a Sede Apostolica facultatem pro novo patriarcha veniat exarcha a Constantinopolitano (ita illi vocant legatos a latere) et dicat schismaticis patriarcham Russiae iam de facto constitutum se habere pro vero patriarcha et ad illum imposterum omnes Ruthenos, quotquot sunt in regno, recurrere debere et non amplius Constantinopolim, quod propterea proponimus, quia hoc iam nobis a schismaticis propositum est et quod sine hoc non possunt trahere plebem et Cozacos ad unionem cum Sancta Romana Ecclesia.“

<sup>14)</sup> l. c. s. 39.

<sup>15)</sup> l. c. s. 39.

prawosławnym uzyskiwanie przyjaciół na terenie Sejmu<sup>16</sup>). Nadzieja zaś metropolity nawrócenia wilnian opierała się na ich trudnościach z władzą królewską przy budowie cerkwi w Wilnie<sup>17</sup>).

Kongregacja Propagandy zajmowała się 20 stycznia 1624 r. sposobami zjednoczenia unitów z prawosławnymi, jakie proponował Rutki, nie chciała jednak sama co do nich decydować i do oceny przesłała je Kongregacji S. Officii<sup>18</sup>). Nuncjusz zaś Lancellotti doniósł Kongregacji 8 marca 1625 r., że pozyskanie prawosławnych w tej chwili jest niemożliwe i cała ta sprawa jest niedojrzała. Rozmawiał też na ten temat z królem<sup>19</sup>). Gdy jednak kozacy wnieśli petycję do Sejmu, by król zatwierdził hierarchię prawosławną, prosząc równocześnie Krzysztofa Radziwiłła o poparcie tej sprawy na Sejmie, wówczas Zygmunt III nie zgodził się na zatwierdzenie, ale zaproponował prawosławnym wspólny synod z unitami.

Zdawało by się, że po doświadczeniach 1624 r. zaniecha się dalszych prób pozyskania prawosławnych przez wspólny synod z unitami, 13 marca 1626 r. ukazuje się jednak uniwersał królewski zwołujący taki synod na 6 września tego roku do Kobrynia. Kongregacja Propagandy dowiedziawszy się o tem z listu nuncjusza Lancellottiego, daje mu polecenie, by o ile możliwości nie dopuścił do niego, bo takie jest stanowisko Ojca św. i Kongregacji<sup>20</sup>).

Uniwersał królewski, zwołujący synod do Kobrynia, miał redakcję dwuznaczną, nie mówiąc wyraźnie, iż chodzi tu o wspólny synod. Korsak mówi, że „dextere“ był zredagowany<sup>21</sup>). Cały zaś bieg przedstawia w ten sposób: według breve pap. mają odbywać unicy synod prowincjonalny co 4 lata, metropolita wysłał go do Warszawy, by uzyskać od króla listy na odbycie takiego synodu. O takie zaś listy postanowiono się starać, by ten pierwszy synod prowincjonalny unitów odbył się z większą powagą i wolny był od docinków i nie dawał podstaw do podejrzeń, które i tak, choć unicy, jak wszyscy wiedzą, mają za sobą władzę papieską

<sup>16</sup>) I. c. s. 39.

<sup>17</sup>) Korsak R., Relacja s. 217.

<sup>18</sup>) Szmurło E., Le S. Siège, II, s. 43.

<sup>19</sup>) I. c. II, s. 12.

<sup>20</sup>) I. c. II, s. 43.

<sup>21</sup>) Korsak R., I. c. s. 210.



i królewską<sup>23)</sup>, zjawiają się, nawet wobec króla przedstawiają działalność metropolity fałszywie, a cóżby się działo, gdyby taki synod odbyli unicy bez wiedzy króla. Gdy na tym Sejmie prosili prawosławni króla o „uspokojenie religii greckiej“, poddano im projekt wspólnego synodu, ale nie zgodzili się. Prawosławni nie uznają władzy duchownej unitów, ale liczą się z władzą królewską<sup>23)</sup>. Unicy nie widzieli jakichś trudności w takim synodzie. Pewna ilość prawosławnych przybyła jednak do Kobrynia, była na pierwszej sesji, odeszła dopiero wtedy, gdy zobaczyła, że to jest synod czysto unicki, ale oświadczyła, że, gdyby w uniwersale było wyraźnie powiedziane, iż mają przybyć i prawosławni, to chętnie wieluby przyszło<sup>24)</sup>.

Sprawa synodu w Kobryniu przedstawia się tu zupełnie inaczej, aniżeli by można było sądzić z listu nuncjusza Lancellottiego do Rzymu, na który odpowiedziała Kongregacja 6 czerwca 1626 r.<sup>25)</sup>. Podkreślić nadto należy akcentowanie przez Korsaka roli władzy królewskiej, raz że jest obroną unitów, to znów, że prawosławni liczą się z nakazami władzy królewskiej, nadto, że wśród prawosławnych takich, którzyby na rozkaz królewski przybyli na wspólny synod jest bardzo wielu. Zygmunt III zaś nie był już młodym. Za jego życia chcieli unicy definitywnie skończyć z prawosławiem przy pomocy siły państwowej, bo ewentualny następca nosił ciągle jeszcze tytuł cara rosyjskiego, a idąc na Moskwę w roku 1616 wydał manifest, że „wiara chrześcijańska starodawnego greckiego obrządku niczem nie będzie naruszona“. Bez ogródek wyłuszczył te plany unitów Melecjusz Smotrycki tuż po nieudalym synodzie 1629 r., bo 16 lutego 1630 r., pisząc do Urbana VIII o sposobach jedynych, które mogą zaprowadzić unię, mianowicie: na Wschodzie argument jest bez znaczenia, ludzie

<sup>23)</sup> Korsak R., l. c. s. 209. „Non defuerunt quidam, qui licet iam utriusque brachii: pontificalis scilicet et regalis praesidio nos esse munitos scirent, in sinistram tamen partem... Metropolitae zelum interpretarentur“.

<sup>23)</sup> Korsak R., l. c. s. 210. „Oderunt scilicet peccare in S. R. Maiestatem, formidine poenae“.

<sup>24)</sup> Korsak R., l. c. s. 210.

<sup>25)</sup> Szmurło E., *Le S. Siège*, II, s. 43: „Nostro Signore et la Sac. Cong. riprovando con buoni fondamenti queste adunanze di scismatici con cattolici, perchè sogliono partorir più tosto discordie et inimicitie, che pace... hanno ordinato, che V. S. con ogni suo potere e con tutta la sua autorità procuri di disturbare simile adunanze...“

zyją opinią. Unicy przez 30 lat różnych używali sposobów: kazań, dysput, pism, mimo to unia ciągle jest tylko iskierką. Sposób jest tylko ten, by papież, mając w Polsce dwie władze: duchowną i świecką, obu nakazał: niech w Polsce będzie unia<sup>26)</sup>. Synod 1629 r. miał być takim właśnie zaprowadzeniem unii.

Dnia 9 stycznia 1629 r. doniósł Rutski Propagandzie, że wysłał na Sejm ludzi, którzy mają się starać, aby król zaproponował schizmatykom wspólny synod z unitami<sup>27)</sup>, a 25 marca tegoż roku mógł już napisać, że prawosławni zgodzili się na taki synod „quasi motu proprio“<sup>28)</sup>.

Jak rozumieć to „quasi“? Korsak pisze, iż na Sejmie 1628 r. wnieśli prawosławni projekt konstytucji, król jednak sprzeciwił się temu, ale zaproponował im wspólny synod, schizmatycy zgodzili się, prosili króla o uniwersały i na prośbie umieścili swe podpisy<sup>29)</sup>. Jezuici też podkreślali, że prawosławni prosili sami o wspólny synod<sup>30)</sup>. Posłowie królewscy byli wyznaczeni na synod. Unicy wreszcie podkreślają, że prosili sami, a mimo to „synodować nie chcą“. Prawosławni zaś bronili swego stanowiska już to w ten sposób, że stało się to bez ich wiedzy, przez ludzi nieupoważnionych, już to ci, którzy podpisani byli na prośbie, zaręczali, iż uniwersał miał mieć inne brzmienie. Różnica jest rzeczywiście znaczna, bo projekt mówi, że dla uspokojenia „ludzi rozróżnionych religiej greckiej... za zgodą wszech stanów... naznaczamy... synod generalny we Lwowie... a co na tym synodzie postanowią, to nam na Sejm... strona oboja przynieść i podać ma... a interim obiedwie stronie według praw i konstytucji przeszłych sejmów o religiej greckiej uczynionych w pokoju wszelkim zostawać mają“<sup>31)</sup>. Uniwersał zaś królewski zaznaczał, że synod wspólny jest „rzeczą potrzebną do zjednoczenia i przywiedzenia w społeczność z Kościołem kat. rzym. ludzi religii greckiej, dotąd niezunijowanych a tym bardziej, żeśmy przez Panów Rad naszych obojgo państwa imieniem stron obudwoch żądani byli“, a co tam uchwalą ma wrócić do króla dla potwierdzenia.

<sup>26)</sup> Theiner A., Mon. Pol. T. III, s. 383—387.

<sup>27)</sup> Szmurło E., l. c. I, s. 231.

<sup>28)</sup> l. c. I, s. 231.

<sup>29)</sup> Korsak R., l. c. s. 211.

<sup>30)</sup> Kojatowicz W., Miscelanea, s. 98.

<sup>31)</sup> Żukowicz P., Materiały, s. 19.

Gdy szlachta kijowska przeciw synodowi protestowała, dwaj posłowie, którzy w zwołanie synodu wspólnego byli zamieszani, zanieśli protest, aby się wytłumaczyć wobec szlachty. Z ich protestu wynika, że projekt konstytucji wspólnego synodu, która nie doszła do skutku dla braku czasu, podpisali tak unicy jak i nie-unicy. Gdy zaś konstytucja nie doszła do skutku, zaczął z nimi konferować O. Józef Bakowiecki, archimandryta żydyczyński i zaproponował, by prosić króla o uniwersały zwołujące synod. Zgodzili się. O uniwersały miał się starać Bakowiecki. Zastrzeżenia ich w proteście, że konferencje odbywały się już po Sejmie, a więc, kiedy oni byli już prywatnymi osobami, i że zastrzegli, by uniwersały odpowiadały treścią ich konceptowi konstytucji, nie są przekonywujące. Co działo się dalej, nie wiedzieli, a o różnicy między konceptem konstytucji a uniwersałem dowiedzieli się dopiero w Kijowie, przyjechawszy na synod<sup>32</sup>). Protest ten wnosił Kropiwnicki podsędek i poseł wojew. bractawskiego oraz Ławrenty Drewiński cześnik wołyński.

Drewiński nie był tak znów obojętny, co dzieje się dalej ze sprawą synodu. Bakowiecki, zdając Rutskiemu sprawę z przygotowań do synodu (kwiecień 1629 Żydyczyn) doniósł, że „wczoraj“ konferował w Łucku z cześnikiem, domyślać się trzeba, że z Drewińskim i że cześnik „nomine wszystkich przypada na oboje“, więc na Lwów, jako miejsce synodu wspólnego i na Zasławskiego, jako posła królewskiego na synod<sup>33</sup>). Na synod kijowski nie tylko przybył, ale mu i marszałkował, był też i we Lwowie, choć już nie uczestniczył w obradach. Z całego zachowania się Drewińskiego wynika, że miał powody, iż godził się na synod wspólny z unitami, i że w kampanii antysynodowej zachowywał się bardzo oględnie.

Nawet uniwersały zgodne z konceptem konstytucji Drewińskiego spotkałyby się ze sprzeciwem albo prawosławnych, bo groziła im przez nie unia, albo ze strony Rzymu, bo mogły przywrócić unię prawosławiu. Projekt zaś ten posłużył do uniwersałów, w których podkreślano, że o wspólny synod prosili i prawosławni, na wspólnym zaś synodzie chciano zmusić ich do unii.

Chociaż projekt konstytucji, by odbył się wspólny synod, wymieniał Lwów, jako miejsce takiego synodu, to jednak, o ile

<sup>32</sup>) Żukowicz P., *Materiały*, s. 23.

<sup>33</sup>) Gołubew S., P. Mohiła. T. I. Dod. s. 357.

chodzi o uniwersał królewski, sprawa nie była odrazu zadecydowana. Rutski wahał się a Bakowiecki wyraża radość w swym liście do niego z kwietnia, że wybiera Lwów, bo tak radzi i ks. Zasławski. Ks. Zasławski dlatego jest za Lwowem, że zarząd miasta jest tam o wiele silniejszy i sprawniejszy niż w Łucku, które to miasto brano początkowo w rachubę<sup>34</sup>). Jeśli synod będzie we Lwowie, to radzi Bakowiecki Rutskiemu, ażeby wystarał się u króla o odpowiednie polecenie wydane Magistratowi lwowskiemu<sup>35</sup>). Korsak ma też swoje powody, które przemawiały u niego za Lwowem: był biskupem halickim a więc i lwowskim. Biskupstwo to było w rękach prawosławnych. Otóż unicy spodziewali się z okazji synodu objąć przynajmniej lwowskie kościoły i władza duchowna i świecka powzięła już plan, by synod wytoczył proces prawosławny, którzyby nie przystąpili do unii, a przede wszystkim biskupowi lwowskiemu. Synod rzuciłby na niego klątwę, wtedy unicy zajęliby kościoły. A trudności nie byłoby żadnych, bo katolicy we Lwowie są silni<sup>36</sup>).

Tekst edyktu Zygmunta III do Magistratu lwowskiego z 31 maja 1629 r. w sprawie synodu też podkreśla, że synod odbywa się na żądanie obu stron i poleca, by pilnował w tym czasie porządku, nie dopuszczając żadnych buntów, by wyznaczył dla uczestników gospody, a nadto z posłem królewskim na synod znosił się we wszystkim, a Rutskiemu, w czemby tylko żądał pomocy, by mu jej użyczył. O ile przy gospodach wymienia, że ma ich dostarczyć Rutskiemu, władcykom unickim, wszystkiemu duchowieństwu unickiemu i nieunickiemu i „wszystkim ludziom zwłaszcza religii ruskiej na ten synod zgromadzonym“, o tyle posłowi i metropolicie mają udzielić pomocy we wszystkim, znosząc się z posłem we wszystkim<sup>37</sup>).

Rutskiemu polecił Zygmunt III 29 marca 1629 ogłoszenie synodu. W liście tym, jako cel, podane jest zjednoczenie z Kościołem rzym. kat., „że odbywa się na żądanie obu stron“. Zadanie Rutskiego określa król w ten sposób: „Żądamy, abyś Wierność Twoja władzy swej, która w rzeczach duchownych

<sup>34</sup>) Gołubew S., P. Mohiła. T. I. Dod. s. 366.

<sup>35</sup>) I. c. s. 357.

<sup>36</sup>) Korsak R., Relacja, s. 214 i n.

<sup>37</sup>) Supplementum ad historica Russiae monumenta. Petropoli 1848, str. 485.

Wierności Twej należy, na spólny ten synod lwowski i sam osobą swoją z duchowieństwem inszym stawił się i tych, których do tego aktu potrzebnymi i należącymi być rozumiał... wezwał<sup>38)</sup>. W ten sposób na polecenie królewskie ogłasza metropolita synod, który ma dokonać nawrócenia prawosławnych. Ogłoszenie synodu przez metropolitę nastąpiło 18 maja na Trybunale lubelskim i „po wielu grodach tak w Koronie jako i w W. Ks. Litewskiem“, jak mówi kronika<sup>39)</sup>.

Do lipca 1629 r. udało się unitom wszystko: mają formalnie zgodę prawosławnych na wspólny synod, mają orzeczenie królewskie, iż celem synodu jest zjednoczenie z Kościołem rzym. kat., mają pomoc miasta Lwowa na rozkaz królewski, mają posła, który i jako magnat i jako wojewoda kijowski mógł na decyzję zebranych silnie wpłynąć. On też miał być punktem centralnym całej akcji. Według programu działania miano zebranych odczytać specjalne orędzie królewskie, do nich skierowane, które wskazywało, że mają tak postąpić, jak poseł im wskaże. Orędzie królewskie nie mówi o tem, że synod wspólny zwołuje na żądanie obu stron, lecz, iż uważa go za najlepszy sposób „zjednoczenia rozdwojonej religii ruskiej“, a cokolwiek poseł imieniem naszym w pośrzodek Wierności Waszej na tymże synodzie wniesie, żądamy i napominamy, abyście onemu, jako senatorowi i posłowi naszemu, we wszystkim zupełną wiarę dawszy, do tego serca swe skłaniali... jakoby pożądana w religii jedność gruntowna stanąć mogła“. Będzie to dla ich zbawienia pożyteczne, dla króla miłe. Za takie postępowanie król ofiaruje „łaskę naszą pańską“. Dekret zwrócony był do duchownych, do szlachty i do mieszczan<sup>40)</sup>.

Gdy prawosławni nie przybyli na synod, zmalała rola posła 28 października 1629 r. Po przeczytaniu orędzia, którego wysłuchali sami unicy, mówił Zasławski o ojcowskim staraniu Zygmunta III o zgodę między poddanymi; od prawosławnych spotyka go niewdzięczność. Unitów za przybycie pochwalił. Przebieg obiecał zreferować królowi.

Korsak pisząc do nuncjusza o nadziejach, jakie żywili do tego synodu, nie ma słów dość radosnych. Powołując się na

<sup>38)</sup> Gołubew S., P. Mohiła. T. I. Dod. s. 353 i n.

<sup>39)</sup> Żukowicz P., Materiały, s. 20.

<sup>40)</sup> I. c. s. 25.

główne zakony w Polsce, wskazuje, że one takiego sposobu wprowadzenia w Polsce unii powszechnej pragnęły, pochwalały go, mówiąc, że P. Bóg sam go wynalazł, gratulowały unitom, że zbliża się koniec schizmy<sup>41)</sup>. Wszystko to jednak zawiodło, a unicy odjechali ze Lwowa straciwszy nadzieję, że kiedyś nawrócą prawosławnych<sup>42)</sup>. Główny czynnik w tej akcji: władza królewska, zawiódł, bo nie wywarł tego postrachu wśród prawosławnych, jaki był potrzebny, ażeby na wspólny synod przybyli. Prawosławni zaś rozwinęli taktykę, która chroniła ich przed następstwami nieposłuchu władzy królewskiej. Na dobitkę spadł Rutskiemu na głowę zakaz Stolicy Ap. na odbycie tego synodu. Po synodzie trzeba było przeżywać rozwiane nadzieje i tłumaczyć się przed nuncjuszem, dlaczego mimo zakazu synod odbył się.

Polska zajęta wojną z Gustawem Adolfem — właśnie na początek 1629 r. przypadło wzmożenie akcji wojennej — musiała ściągnąć wojska z Ukrainy do Prus. Ogołocenie tych ziem z rot dodawało odwagi prawosławnym i mogli postąpić inaczej w sprawie synodu, anizeli życzył sobie tego Zygmunt III. Stąd też, gdy po pokoju altmarskim wrócił Koniecpolski z wojskiem kwarcianem na Ukrainę, mogła znaleźć wiarę agitacja popów, że posłuży ono do wymordowania wszystkich prawosławnych. Bunt kozacki z początkiem 1630 r. wymordował małe oddziały rozłożone na Kresach. Plany kozackie były dalekie. Ale pokonani prosili o przebaczenie. Nadto we wrześniu 1629 r. urządzili Tatarzy napad na Polskę, docierając do Lublina i Przemyśla, ale dnia 9 października 1629 zostali już zniesieni.

Obrona prawosławnych przed synodem wspólnym jest szeroka a przytem tak pomyślana, by osoby zależne od króla nie były pociągnięte do odpowiedzialności, jak Job Borecki prawosławny metropolita kijowski, duchowieństwo i bractwo wileńskie. Główna kampania odbyła się w Kijowie w lipcu 1629 r., ale poprzedził ją protest pułku w Prusiech i Krzysztof Radziwiłł.

<sup>41)</sup> Korsak R., Relacja, s. 211. „Immo religiones Patriae principales non magis optarunt quam laudarunt modum hunc universalis unionis quasi ab ipsis Superis adiuventum... nobis gratulantur iam schismatis eradicatum impendere“.

<sup>42)</sup> l. c. s. 217. „Discessimus itaque nulla conversionis illorum spe nobis relicta“.

Protest pułku pod Malborkiem podpisało kilku 29 kwietnia 1629 r. Z tego protestu wynikałoby, że do żołnierzy, walczących ze Szwedami w Prusiech, dość prędko przyszła wiadomość z krajów ruskich o mającym nastąpić synodzie. Protest ujęty jest ogromnie efektownie, widać, że ci żołnierze: jeden z żydaczowskiego, jeden z halickiego, jeden z kamienieckiego a jeden z W. Ks. Litewskiego, dobrze byli obeznani z retoryką. Wieściom — powiadają — nie mogą wierzyć, by ze strony króla i Rzeczypospolitej i rzym. papieża spotkało ich bezprawie, to jest przywiezienie wszystkich prawosławnych do unii. Będąc „na posłudze króla i Rzeczypospolitej spodziewają się nagród za posługi rycerskie“, a tymczasem ma być ich religia zniszczona. Oni na żadne zmiany religijne nie pozwalają, tak samo ci, co będą w Kijowie na synodzie nie mogą pozwolić, a oni wszyscy, ilu ich jest w wojsku pruskim, gotowi są przelać krew „za prawdę i wiarę“<sup>43</sup>). Protest, jak widać, jest efektownie ułożony i świadczy o działaniu niezłej ręki.

O stanowisku Krzysztofa Radziwiłła wobec wspólnego synodu we Lwowie świadczy jego „Instrukcja“ dana niejakiemu Kreneckiemu 20 czerwca 1629 r. Pisał w niej, że „o tych synodach ani wiem, ani wiedzieć chcę“, że protopop słucki pojechał do Kijowa bez jego wiadomości, „a nie wiem, po co“, a jeśliby chciał protopop uczynić coś w Kijowie na szkodę cerkwi i nabożeństwa starego ruskiego, których Radziwiłł ma w swych majątkach ponad sto, wtedy ma Krenecki przypilnować, aby nikt z duchowieństwa słuckiego nie pojechał na synod do Lwowa<sup>44</sup>).

To są przykłady tej walki z synodem lwowskim, jaką prowadzi Lukarys przy pomocy Szwecji, Siedmiogrodu i Moskwy, a z nimi idą dysydenci polscy z Krzysztofem Radziwiłłem na czele.

Kijów i Lwów, dowodzą znów, jakiej taktyki trzymali się prawosławni. Borecki ogłosił synod kijowski 12 kwietnia 1629 r. czyli wykonał polecenie królewskie, utracenie całej akcji zamierzonej przez uniwersał królewski mieli wykonać inni, oświadczył też Adamowi Kisielowi posłowi królewskiemu na synod kijowski, że szczerze będzie postępował w sprawie synodu, jak sam Kisiel

---

<sup>43</sup>) Gołubew S., P. Mohiła. T. I. Dod. s. 367 i n.

<sup>44</sup>) I. c. s. 364.

o tym pisze<sup>45)</sup>. I Kisiel, opisując synod kijowski, bierze Boreckiego w obronę, przedstawia go jako człowieka, który uległ przemocy, zapominając, czy nie chcąc wiedzieć o użyciu kozaków poprzednio niejednokrotnie przez Boreckiego, gdy prawosławiu w Kijowie zagrażało niebezpieczeństwo. Podaje więc Kisiel, że „pohukali“ O. Boreckiego za konferowanie z nim<sup>46)</sup>, że szlachta cerkwi brackiej w Kijowie rzuciła gromy na Boreckiego, jakoby się nią wysługiwał królowi<sup>47)</sup>, że groziła mu usunięciem, jeśliby chciał synodować<sup>48)</sup>. Żądano od niego, by podpisał protestację, ale nie chciał podpisać, mówiąc: „żem człowiek *privatus*, ja tylko łaską Króla J. M. i WMOściów przy monasterze swym żyję“<sup>49)</sup>. Gdy do synodu nie doszło, zaręcza Kisiel, że duchowieństwo chciało synodować<sup>50)</sup>. Borecki nawet „z płaczem“ zwrócił się czwartego dnia do Kisiela o radę na zebraniu, na którym byli wybitniejsi świeccy i władcy, co dalej czynić wobec tego, że szlachta nie przybyła i wniosła protest, a kozacy grożą i nad szyją stoją. Gdy Kisiel radził, by wybrać posłów, uznano to za niemożliwe, bo trzeba by wybrać i świeckich, a szlachta nie przyjechała<sup>51)</sup>. Tutaj Borecki ujął istotę swej taktyki: absencja i protest szlachty, groźba kozaków. A gdy już wszystko osiągnął, „przedkładał żałośnie tak daleką drogę ubogich ludzi i kapłanów, a że *infectis rebus* rozjeżdżają się... że taki czas z dawna pożądanym, który był sam P. Bóg zdarzył, tak upłynął“<sup>52)</sup>. Prosil też Kisiela o potwierdzenie, że chcieli synodować: archimandryta Mohiła, O. Józef Bobrykowicz duchowny z bractwa wileńskiego i mieszczanie wileńscy. Dał je prywatnie<sup>53)</sup>. Mógł je zaś dać o tyle z czystym sumieniem, że drugiego dnia narad synodalnych w Kijowie słyszał Kisiel vota za synodowaniem właśnie archimandryty Mohiły i bractwa wileńskiego, ale dodać trzeba, że narady trwały jakiś czas bez Kisiela i zaprosili go dopiero na

<sup>45)</sup> Żukowicz S., Materiały, s. 8.

<sup>46)</sup> l. c. s. 8.

<sup>47)</sup> l. c. s. 8.

<sup>48)</sup> l. c. s. 9.

<sup>49)</sup> l. c. s. 9.

<sup>50)</sup> l. c. s. 13. „O duchownych daję testimonium, że chcieli synodować“.

<sup>51)</sup> l. c. s. 12.

<sup>52)</sup> l. c. s. 13.

<sup>53)</sup> l. c. s. 13.



jego żądanie. Gdy przyszedł, słyszał oświadczenia za synodowaniem tych, którzy zgłosili się potem do niego po zaświadczenie<sup>54</sup>). Cześniak Drewiński też oświadcza się trzeciego dnia za synodowaniem, o ile nadejdzie szlachta<sup>55</sup>).

Szlachta tak, jak i Radziwiłł, nie chciała nic wiedzieć o tych synodach. Określenia Radziwiłłowskiego o stanowisku szlachty wobec synodu użył sam Borecki<sup>56</sup>). Protest zaś zarzucał, że szlachta nie upoważniała nikogo do starania się o wspólny synod i że chce, by sprawę religii greckiej unormował Sejm, bo jest w eksorbitancjach<sup>57</sup>). Stanowisko szlachty było ogromnie ważne dla synodu kijowskiego. Ono było punktem wyjścia dla duchowieństwa, które oświadczyło, że bez szlachty nie może odbywać synodu, ani też wysłać posłów do Lwowa, bo trzeba by wybrać i spośród szlachty a tej niema, a nadto wniosła protest, co ma swoje następstwa prawne.

Kozacy znów są w Kijowie ze swojego rodzaju dekoracją ułożonego planu. Salwują oni Kisiela posła królewskiego, dla czego jego misja w Kijowie nie powiodła się. Rolę egzekutywy wobec unitów odgrywali już nieraz i nie było obawy, by z ich strony stała się jakaś przykrość Boreckiemu, nie było zresztą za co. Grozili mu wprawdzie, Borecki nawet nie nocował u siebie, ale to tylko dlatego, by Kisiel to widział, by mógł o tem napisać w swej relacji. Kisiel pisze, że z trudem udało mu się usunąć ich z sali obrad, godząc się na obecność dwu ich przedstawicieli na sali<sup>58</sup>). Gdy trzeciego dnia wahało się duchowieństwo, czy synodować, choć szlachta nie przyszła, czy też nie, wówczas kozak krzyknął na sali, bo zawsze ktoś wcisnął się, pisze Kisiel, że taką będą mieć archimandryta i Borecki unię jaką miał pierwaj wójt<sup>59</sup>) (Chodyka zamordowany przez kozaków 1625 r. wezwanych przez Boreckiego). Czwartego dnia było kozaków jeszcze więcej, co wywoływało coraz większe zamieszanie<sup>60</sup>). Teraz, gdy i do Kisiela odezwał się ostrzej jeden ko-

<sup>54</sup>) I. c. s. 11.

<sup>55</sup>) I. c. s. 11.

<sup>56</sup>) I. c. s. 9.

<sup>57</sup>) Petruszewycz, Swodnaja Litopyś 1600—1700. Lwów 1874, s. 145; Gołubew S., P. Mohiła. T. I. Dod. s. 365 i n.

<sup>58</sup>) Żukowicz P., Materiały, s. 10.

<sup>59</sup>) I. c. s. 11.

<sup>60</sup>) I. c. s. 12.

zak („ne huczy Lasze“<sup>61</sup>), mógł Borecki po takich przygotowaniach pytać Kisiela, co robić dalej, gdy szlachta nie przybyła, a wniosła protest, a kozacy i grożą i nad szyją stoją<sup>62</sup>).

W takich warunkach mogło duchowieństwo odstąpić od wykonania uniwersału i nie odbyć synodu, oświadczając, że do niego należą tylko sprawy duchowne, ale dla niego są też oparciem wolności szlacheckie, a ponieważ w tym wypadku łączą się z sobą sprawy religijne z wolnościami szlacheckimi, więc od synodu trzeba odstąpić<sup>63</sup>). Gdy Kiesel pytany o radę, co robić dalej wobec tego, że szlachta nie przybyła, a kozacy terroryzują duchowieństwo, doradził, by na ściślejszym zebraniu omówić punkta i wybrać posłów na synod generalny do Lwowa, wówczas „krzyknęli popi, że na to nie pozwalamy; drudzy: kogo wybrać? Bo trzeba i świeckich a szlachta nie przyjechała“<sup>64</sup>).

Stanowisko duchowieństwa prawosławnego w sprawie synodu generalnego czy wspólnego ujął przedstawiciel władzyki lwowskiego kaznodzieja marszałek Koła duchownego na synodzie w Kijowie, raz mówiąc o powodach, dlaczego nie chcą prawosławni synodować, drugi raz w protestacji duchowieństwa. W mowie powiedział, że zwolennicy synodowania dlatego chcą synodu, że „mają nadzieję dobrą i necessitatem synodowania“, czyli jedni muszą, drudzy wiele sobie po synodzie obiecują. Przeciwnicy synodowania zaś boją się synodu i wołają na nim nie być. A jako przyczyny podał: Synod zwołany nie konstytucją sejmową, lecz prywatnym „Uniwersałem“, religia grecka jest w exorbitancjach a przez synod mogłaby z nich wypaść, synod ma według „Uniwersału“ prawo decydowania, a król zastrzega sobie prawo zatwierdzania, gdy konstytucja przewidywała synod jako układy, któreby potem przedłożono Sejmowi, posłów na synod lwowski nie można wybrać, bo dałoby się w ich ręce decyzję w sprawach ogromnie ważnych, a „iniquitas temporum est, że i siła metus, siła potentia, siła acceptio może“, czyli biorąc to wszystko na uwagę „summum periculum est synodowania“<sup>65</sup>). Wywody te świadczą, że prawosławni nie

<sup>61</sup>) I. c. s. 12.

<sup>62</sup>) I. c. s. 12.

<sup>63</sup>) I. c. s. 12.

<sup>64</sup>) I. c. s. 12.

<sup>65</sup>) I. c. s. 15.

mieli zaufania do ludzi, liczyli się z tem, że obawa przed królem, siła, chęć przypodobania się mogą stworzyć niespodzianki, lepiej więc do synodu w Kijowie nie dopuścić, co już konsekwentne, posłów na synod do Lwowa nie wysłać.

Protestacja duchowieństwa, podpisana przez obu marszałków: Feodora kaznodzieję i Ławrentego Drewińskiego cześnika wołyńskiego mówi, że duchowieństwo zebrało się, jak „Uniwersał“ polecał, a Job Borecki ogłosił i czekało na szlachtę, bo według „Uniwersału“ i ona miała uczestniczyć, tymczasem dowiedziało się o proteście szlachty kijowskiej w grodzie owruckim przeciw synodowi. Tej treści listy przyszły i od innych osób „a osobliwie od Jego M. Ojca Władyki Łuckiego egzarchy patriarszego“. Władyka łucki to Izaak Boryskowicz zaufany Boreckiego, który jego imieniem jeździł do Moskwy. Otóż Boryskowicz zalecał, by „bez sejmowego zezwolenia i bez wiadomości S. Ojca Patriarchy konstantynopolskiego jako pasterza swego, o ile gdzie idzie o wiarę, nic nie stanowili“. Ponieważ synod bez Sejmu i konstytucji i bez zgody patriarchy byłby przeciw wolnościom cerkwi prawosławnej, więc radzili duchowieństwu, by odstąpiło od synodu. Duchowieństwo, mając te listy, widząc, że szlachta nie przybyła, musiało odstąpić od synodu, zaręczając jednak, „iż na nas przełożonych duchownych nic nie schodziło, ale żeśmy bez obywateli... i bez... Patriarchy konstantynopolskiego synodować nie mogli“<sup>66)</sup>.

O ile mowa jest otwarta, o tyle protestacja chce formalnie bronić duchowieństwo prawosławne przed zarzutem, iż nie chciało synodu, a wymienienie Boryskowicza jest potwierdzeniem planowej akcji przeciw synodowi. Do króla zaś napisało wiernopoddańczy list 15 lipca, w którym roi się od zapewnień takich jak: *perpetui exorutores, infimi servitores, indigni subditi, humillimi servi*. Zapewnia w nim, że nie z jego winy nie kontynuowało synodu, co napełnia je ogromnym bólem, bo pokoju w Kościele życzą sobie od wielu lat i proszą o to Króla i Rzeczpospolitą od przeszło 30 lat. Szczegóły niepowodzenia synodu podadzą posłowie<sup>66a)</sup>.

Jaki będzie wynik synodu kijowskiego, mogli unicy wiedzieć jeszcze przed terminem, bo Kisiel już przy końcu czerwca

<sup>66)</sup> l. c. s. 20 i n.; Krypiakiewicz J., N. mat. s. 24 i n.

<sup>66a)</sup> Krypiakiewicz J., N. mat. s. 24.

doniósł Morochowskiemu władcy włodzimierskiemu, że obywatelstwo kijowskie jest przeciw synodowi<sup>67)</sup>. Właśnie we Włodzimierzu był naznaczony uniwersałem królewskim partykularny synod unitów. Posłem królewskim na ten synod miał być książę Kurcewicz. O innych trudnościach dowiedzieli się z Rzymu, gdzie wspólny synod napotkał na duże przeciwości. Wynikiem narad Kongregacji był zakaz nuncjusza w Polsce z 18 sierpnia 1629 r.

Już 8 maja 1629 r. zajmowała się Kongregacja synodem unitów i schizmatyków, otrzymawszy o nim relację od nuncjusza. Wyłoniono wówczas kongregację ściślejszą dla omówienia tej sprawy<sup>68)</sup>. Miała ona posiedzenie 4 czerwca. Postanowienia jej są zupełnie logicznym wyciągnięciem wniosków z przedstawienia sprawy tego synodu przez Rutskiego i przez jego agenta Mikołaja. A więc synody te nie powinny się odbyć, bo nad czym chcą radzić schizmatycy z unitami: sprawy dogmatyczne rozstrzygnął sobór florencki, warunki unii synod brzeski, a król przekroczył zakres swej władzy, zwołując synod i zastrzegając sobie aprobatę uchwał, bo to należy bezwzględnie do władzy kościelnej, a do władzy świeckiej troska o bezpieczeństwo obrad i poskramianie zamieszek<sup>69)</sup>. Punkty tej instrukcji dla nuncjusza w Polsce miały być zakomunikowane Rutskiemu, jak uchwaliła Kongregacja na tymże posiedzeniu. Na posiedzeniu zaś 24 czerwca poza poleceniem dla nuncjusza, by starał się o odwołanie przez króla synodu, sformułowała swe stanowisko co do programu, jak należy postępować z schizmatykami: najpierw mają biskupi schizmatycy przystąpić do unii, przynajmniej w tajemnicy, a potem na synodzie, zwołanym za pozwoleniem papieża, nastąpiłoby ogłoszenie tej unii<sup>70)</sup>.

Tymczasem odbyły się oba synody partykularne. Nuncjusz doniósł o tem 9 sierpnia 1629 r., zawiadamiając krótko, że synod kijowski odbył się w zamieszaniu, bo przybyli kozacy<sup>71)</sup>.

<sup>67)</sup> I. c. s. 8.

<sup>68)</sup> Szmurło E., *Le S. Siège. Cz. I*, s. 232.

<sup>69)</sup> I. c. Cz. II, s. 58. „...scribendum esse... nuntio ut... admoneat regem non potuisse eius Maiestatem licentiam convocandi synodos Ruthenis concedere, nec illis praecipere, ut de iis, quae in synodis praedictis decreta fuerunt, ad se referatur, quia huiusmodi actus absolute ad potestatem ecclesiasticam pertinet“.

<sup>70)</sup> I. c. Cz. II. s. 59.

<sup>71)</sup> I. c. Cz. II. s. 66.

Szczegółowiej napisał o nim 14 września<sup>72)</sup>. Dnia 9 sierpnia pisał też o swej rozmowie z Rutskim co do synodu, jak metropolita tłumaczył się przed nim, kładąc główny nacisk, iż przez synod nastąpi wielki wzrost unii<sup>73)</sup>.

Synod unicki w Włodzimierzu 9 lipca opisał Korsak najszczegółowiej. Jego relacja zgodna jest ze sprawozdaniem nuncjusza z 9 sierpnia, z tą różnicą, że Korsak pisze, iż w Włodzimierzu byli wszyscy biskupi unicy, a nuncjusz, że trzech było obecnych przez prokuratora<sup>74)</sup>. Korsak podaje 8 punktów: 1) zebrać się we Lwowie, choćby schizmatycy nie przybyli; 2) posłów ich nie dopuścić, gdyby nie przybyli sami; 3), 4) i 5) uchwały dotyczą ewentualnych dysput; 6) odbyć synody diecezjalne przed synodem wspólnym; 7) wziąć ze sobą do Lwowa aparaty liturgiczne; 8) urządzać kilka razy w tygodniu we wszystkich diecezjach modły na intencję synodu.

Zakaz nuncjusza, by unicy nie odbyli wspólnego synodu z prawosławnymi, wstawił Rutskiego i wszystkich unitów w bardzo kłopotliwe położenie: trudno było nie posłuchać Uniwersału królewskiego, o który sami zabiegali, trudno było sprzeciwić się rozporządzeniu Stolicy Ap. Stąd też między pismami Rutskiego a stanem faktycznym panuje niezgoda, a i pisma same w sobie zdradzają sprzeczności. Pierwsze pismo wysłał Rutski do nuncjusza na dwa miesiące przed synodem lwowskim, wiedział już więc dokładnie o stanowisku synodu kijowskiego, a więc że do Lwowa nie przybędą ani duchowni ani też przedstawiciele świeccy, stąd mógł oświadczyć, że polecenie Stolicy Ap. z ochotą i wiernie chce wypełnić, a więc nie odbędą synodu wspólnego z prawosławnymi, ani ich posłów nie dopuszczą na swój unicki, bo do Lwowa jednak pojedą. We Lwowie odbędą swój synod prowincjonalny, jak Breve papieskie nakazało im odbywać je co cztery lata, a właśnie dobiegają cztery lata od synodu kobryńskiego. Tego synodu nie ogłosi jednak pisemnie, bo już niema czasu, lecz ustnie, gdy zbiorą się według programu na dwa tygodnie przed terminem o 20 mil od Lwowa. Radzić będą nad seminarium, uchwalonem w Kobryniu, bo niektórzy biskupi nie dali ani trojaka, i nad innymi sprawami wewnętrznymi cerkwi

<sup>72)</sup> I. c. Cz. II. s. 69.

<sup>73)</sup> I. c. Cz. II. s. 64.

<sup>74)</sup> I. c. Cz. II. s. 65.

unickiej. Takie załatwienie będzie odpowiadać stanowisku Stolicy Ap. W ten sposób zaś nie było dokumentu, że unicy odstąpili od Uniwersału królewskiego i od synodu wspólnego, będąc we Lwowie okazali się posłuszni królowi i nie stracili nadziei odzyskania przynajmniej diecezji lwowskiej. Komentarzem tych planów jest de facto wniesiona przez nich protestacja przeciw prawosławnym tak duchownym jak i świeckim, że nie stawili się na sobór według rozkazu królewskiego <sup>75)</sup> i nieodbycie we Lwowie własnego synodu.

Pomysłu wspólnego synodu unitów z prawosławnymi broni w tym piśmie nieprzekonywująco, bo z jednej strony pisze, że projekt wspólnego synodu jako środka, mającego pogodzić unitów z prawosławnymi, był nieraz omawiany od 10 lat, a nuncjusze tego projektu nigdy nie zwalczali, pochodził on od arcybiskupów i biskupów, to znów, że nuncjusz Diotelavi zwalczał taki wspólny synod energicznie przeciw Polakom, ale w tym wypadku chodzi Rutskiemu o dowód, że Polacy mało liczą się z wolą Stolicy Ap. Poza tym zwała winę na Bakowieckiego, że nie porozumiał się z nuncjuszem, chociaż tego rodzaju instrukcję, jako zaufany metropolity, właśnie od niego powinien był otrzymać. Zaręcza też, że na tym synodzie nie miały być przedmiotem prawdy wiary, pisząc w tym samym zdaniu, iż mieli przekonywać prawosławnych na podstawie ojców i ksiąg liturgicznych, chyba o prawdach wiary, zresztą propozycje, jakie dawniej Rutski wysyłał do Rzymu, zawierały właśnie punkty dogmatyczne, któreby prawosławni mogli przyjąć.

Mimo wszystko, co spotkało Rutskiego z synodem wspólnym, zwraca się w tym piśmie do nuncjusza z propozycją, by wyjednał w Rzymie zgodę na wspólny synod w przyszłości na wypadek, gdyby Sejm taki synod uchwalił, zaręczając, że Stolica Apostolska może być zupełnie pewna unitów, bo oni nie będą omawiać spraw wiary, lecz będą otwierać prawosławnym oczy, a łatwiej to uczynić zgromadzonym, niż rozprószonym.

Skwapliwie też odradza Rutski nuncjuszowi, by nie wysyłał w sprawie synodu do arcybiskupa lwowskiego listu polecającego, bo on już wysłał list od siebie przez archimandrytę. List nuncjusza mógłby być pretekstem dla arcybiskupa do roz-

<sup>75)</sup> Harasiewicz M., *Annales eccl. ruth.* s. 446.

ciągania jurysdykcji nad synodem, a zresztą może oni ten swój synod odbędą nie we Lwowie, ale w jakimś innym miejscu w pobliżu Lwowa. Taka ewentualność nie była z pewnością w planie Rutskiego, więc bał się, by nuncjusz, pisząc do arcybiskupa, nie ujawnił swego zakazu i oświadczenia Rutskiego, że to ma być synod czysto unicki. Wówczas byłby arcybiskup w ogromnym kłopotcie i wszystkie możliwości lwowskie musiałyby odpaść i okazałoby się curiosum, dlaczego unicy urządzają swój synod tam, gdzie nie mają ani jednej cerkwi i gdzie wszystkim jest specjalnie daleko.

Inaczej o tych wszystkich sprawach pisał Rutski do nuncjusza 27. lipca 1629 r., a więc przed zakazem wspólnego synodu. Twierdzi tam, że synod kijowski nie doszedł do skutku bez jakiejś rozsądnej przyczyny, a prawosławni zasługują z tego powodu na bardzo ostrą naganę ze strony króla. Unicy jednak pojedą na synod do Lwowa, bo będą mieć przez to podstawę do piętnowania prawosławnych tak w Sejmie jak i poza, że zdrzwili z króla i z państwa. Do Lwowa wtedy tylko nie pojedą, jeżeli ks. Zasławski, poseł królewski zadecyduje, by na synod wspólny nie jechali. Niepowodzenie synodu kijowskiego tłumaczy tu akcją Boreckiego, który, choćby wielu szlachty przybyło, synodu by nie odprawił. Posłowi czynił obietnice, ale czynił coś wręcz przeciwnego. I wyznaje Rutski: „ego certe nihil ipsi credo“. Z doświadczeń synodu kijowskiego wyciąga teraz ten wniosek, że na przyszłość synod wspólny unitów z prawosławnymi powinien odbyć się bez uprzednich synodów partykularnych<sup>76)</sup>.

Nuncjusz wydał Rutskiemu drugi zakaz, by unicy w ogóle nie szli do Lwowa i w ten sposób zupełnie wykreślili z pamięci ten wspólny synod<sup>77)</sup>. Metropolita pisze, iż ten nakaz byłby wykonał bardzo chętnie, choć miał oczywiste argumenty przeciw niemu, gdyby go był wcześniej otrzymał, ale dostał go dopiero 4 października, na co ma świadka. Korsak zaś pisze, że zakaz otrzymał Rutski wtedy, kiedy biskupi jadący na synod z nim się spotkali, a było to 14 października, 15 zaś zawiadomił ich metropolita o zakazie<sup>78)</sup>. Zakaz wprowadzie nuncjusz wysłał

<sup>76)</sup> Krypiakiewicz J., N. Mater. s. 29—31.

<sup>77)</sup> Krypiakiewicz J., l. c. s. 36. „...ad totaliter extinguendam memoriam dictae synodi communis“.

<sup>78)</sup> Korsak R., Relacja, s. 213.

wcześniej, ale Rutski z powodu najazdu tatarskiego musiał szukać bezpieczniejszych miejsc i list nie mógł go znaleźć. Ale wzięwszy pod uwagę, że synod diecezjalny w Nowogródku odbyty z nakazu synodu włodzimirskiego, w jego ważnej stolicy — daty Korsak nie podaje — odbył się pod przewodnictwem Korsaka, bo metropolita był nieobecny<sup>79)</sup>, to nie można wykluczyć, że Rutski ukrywał się przed tymi zakazami.

O porozumieniu Rutskiego z władzami i opieraniu przez niego swych planów co do prawosławnych na władzy państwowej świadczy wysłanie relacji o synodzie kijowskim i kanclerzowi i podkanclerzemu, bo jak powiada, nie wie, który jest na dworze<sup>80)</sup>. Piszę o tym w swym liście do nuncjusza przed synodem.

Rutski, pisząc 10 listopada do nuncjusza, określa swe stanowisko na synodzie lwowskim i daje obraz wypadków. Po zaręczeniu, że zakaz przyjęli i wykonali, posyła mu podpisane przez siebie oświadczenie, że synod wspólny nie odbył się<sup>81)</sup>. Zaręcza też, że i zakaz jazdy do Lwowa byłby wykonął, gdyby go wcześniej dostał. Możliwe, że „byłby“, ale nie wykonał i było to nie do pomyślenia, sam zresztą na to wskazuje: prawosławni mogliby wówczas głosić, że synod nie doszedł z winy unitów i jako winnych mogli ich przedstawić na Sejmach i wobec króla. A jak unitom zależało na tym, by prawosławni nie mogli powiedzieć, że przybyli na synod, tylko unitów nie było, świadczy ta ostrożność, że władcyka włodzimierski Morochowski pozostaje we Lwowie do końca naznaczonego Uniwersałem królewskim terminu<sup>82)</sup>.

Władcy unicy zaczęli się zjeżdżać do Lwowa 23 października, a 26 byli już wszyscy z wyjątkiem łuckiego, który nadje-

<sup>79)</sup> Korsak R., l. c. s. 212.

<sup>80)</sup> Krypiakiewicz J., l. c. s. 34.

<sup>81)</sup> l. c. s. 35. „Institutionem IM<sup>mae</sup> et R<sup>mae</sup> D. V. de non celebranda communi synodo cum schismaticis acceptavimus cum debita observantia et executioni mandavimus... satisfactum fuit adamussim omnibus punctis dictae intimationis, quam manu mea subscriptam remitto IM<sup>mae</sup> ac R<sup>mae</sup> D. V., prout ipsa voluit, ut exstaret scilicet in futurum haec nota synodum cum schismaticis communem a S. Sede Apost. prohibitam celebratam non esse“.

<sup>82)</sup> Korsak R., Relacja s. 217. „...usque ad diem Synodi 15 propter sinistram schismaticorum traductionem, ne forte nullum fuisse in fine termini iactitarent“.



chał 28 rano. Rutski przyjechał 27 wieczorem w sobotę. Wjazd jego odbył się uroczystie, bo wyjechali przed niego wszyscy biskupi, będący w mieście i „magnificentissime“, jak mówi Korsak, wprowadzili go do wyznaczonej kwatery. Prawosławni dawali głośno wyraz swemu niezadowoleniu, zapowiadając im wyjazd ze Lwowa na marach, ale poza słowa nie wyszli, bo Magistrat czuwał, mając polecenie królewskie<sup>83</sup>).

Ale i okrzyki nie uszły im bezkarnie, bo unicy poskarżyli się 29 października na nich i na ormian, za co kilka osadzono w więzieniu<sup>84</sup>). W niedzielę według programu odprawił Rutski uroczystą mszę w asystencji swego duchowieństwa, na której rezydował arcybiskup lwowski Próchnicki. Przed mszą było kazanie O. Mateusza Bembusa, kazanie okolicznościowe, jak określa je Korsak, poświęcone w zupełności unii. Streszczenie wierne daje Relacja prawosławnych, drukowana u Harasiewicza w „Annales“, bo kazanie to wydane jest drukiem, więc można streszczenie kontrolować. Kazanie to głosił O. Bembus „za wolą i pobudką“ arcyb. Próchnickiego, ale i w porozumieniu z unitami, jak wynika z zarzutu herezji patriarsze konstantynopolskiemu i z oświadczenia, że „gotowi my“ dowodzić unii z ksiąg słowiańskich, jak właśnie zapowiadał Rutski i Korsak. I Bembus podkreśla, że synod miał się odbyć za wolą królewską, za wspólnym żądaniem zacnych osób tegoż narodu na przeszłym Sejmie naznaczony. Kazanie wyszło drukiem w 1629 r. w Krakowie wydrukowane ks. Zasławskiemu, drugi raz w 1630 r. we Lwowie.

Po nabożeństwie i po obiedzie u ks. arcybiskupa wnieśli unicy na Zamku protestację przeciw prawosławnym, że nie przybyli na Synod, ks. Zasławski posyłał do Bractwa lwowskiego, by przyszli na Synod — tak relacja lwowska — odpowiedzieli jednak, że to należy do starszych duchownych. Rutski zaś twierdzi, że Bractwo radziło, co ma robić na drugi dzień w przekonaniu, że Synod będzie trwał, że wezwało do Lwowa prawosławnego biskupa lwowskiego, który jednak odjechał, widząc, że synod skończony. Tych szczegółów niema u Korsaka. Ze-

<sup>83</sup>) I. c. s. 213.

<sup>84</sup>) Harasiewicz M., Annales, s. 447. „W poniedziałek skarżyli się unjaci na kucharki ruskie i ormiańskie, że ich poganami po ulicach nazywali i przeklinali, których urzędownie serio obiecali karać i wsadzono było ich w Zamku kilka“.

branie na Zamku w kościele św. Katarzyny przedstawia Rutski jako ogromnie krótkie, zaznaczając, że celowo nie było tam nawet krzesel, by nie miało ono cech synodalnych tak, iż trwało ono króciutko („brevissime“). Korsak zaś donosi nuncjuszowi, że ks. Zasławski miał do nich na Zamku długą mowę, w której chwalił gorliwość unitów dla katolicyzmu, a nieposłuszeństwo prawosławnych piętnował jako bunt, przeczytał list królewski do Synodu i oświadczył, że rola jego skończona, bo druga strona nie przyszła, a on jest posłem do obu. Korsak dodaje, że tak postąpił Zasławski według planu ułożonego z nim przez unitów, gdy zawiadomili go o zakazie nuncjusza, Rutski zaś zaręczał nuncjuszowi, że dotrzymał sekretu, jak sobie tego nuncjusz życzył i tylko trzem biskupom powiedział o zakazie.

Dalszy pobyt we Lwowie zeszedł unitom na celebrach w różnych kościołach. Rutski tylko zaznacza, że zakony zapraszały go z celebrą. Korsak podaje więcej szczegółów, a najwięcej podaje relacja lwowska i tak: Morochowski celebrował 30. października w kościele dominikanów, 1. listopada w kościele WW. Świętych benedyktynek, chciał celebrować i w cerkwi wołoskiej, ale mu odpowiadano, że dobrze, o ile ma pozwolenie od patriarchy, Rutski zaś, poza celebrą w katedrze 28. października, celebrował 1. listopada na Wszystkich Świętych u bernardynów, w niedzielę 4 listopada u jezuitów, a 31 października u karmelitów bosych za duszę ojca ks. Zasławskiego. O tem nabożeństwie wspomina tylko relacja lwowska, inne zamilczają może dlatego, iż ojciec ks. Zasławskiego był prawosławnym.

W środę popołudniu 31 października był metropolita w cerkwi wołoskiej. Sam o tem nie wspomina, Korsak zaś, że drogą nieznaną za pośrednictwem ks. Zasławskiego zaprosiło Bractwo miejskie metropolitę, by zwiedził nowowytbudowaną cerkiew wołoską<sup>85)</sup>. Inna zaś relacja podaje, że Rutski po porozumieniu się z Zasławskim zwrócił się do Bractwa z propozycją, że chciałby odwiedzić cerkiew miejską. Bractwo po naradzie zgodziło się<sup>86)</sup>. I ta relacja tłumaczy zagadkowe opowiadanie Korsaka. Rutski

<sup>85)</sup> Korsak R., l. c. s. 217... „Occulta quadam via mediante autem b. m. Palatino Chioviensi invitati sumus a schismaticis ad visitandam synagogam illorum“...

<sup>86)</sup> Żukowicz P., Materiały s. 25.

przybył do cerkwi z wszystkimi swymi biskupami, duchowieństwem i śpiewakami, ale towarzyszyli mu i Polacy. Unici przed wyjściem z cerkwi zaśpiewali inwokację do Matki B. Polacy zaś, którzy z nimi byli krzyknęli: Chwała Bogu! Zgoda! Zgoda! Unia! Unia<sup>87)</sup>. Korsak traktuje ten śpiew, jako dowód wejścia w posiadanie tej cerkwi, co prawda skryte lecz upragnione przez wszystkich<sup>88)</sup>. Jest to jakby resztką tych przygotowań i planów, że wejdą w posiadanie przynajmniej cerkwi lwowskich. Na powitanie Rutskiego oprócz archipresbitera Bojarskiego zjawili się także przedstawiciele Bractwa i panowie z Wołynia i Litwy. W gościnie u archipresbytera mówił Smotrycki do prawosławnych: dobrzeby było, żebyście wy my, a my wy byli, archipresbyter zaś na to: tak, żeby wy my byli.

Bractwo wileńskie przysłało jednak formalnych posłów na synod do Lwowa: 2 zakonników, 2 mieszczan i 2 ze szlachty<sup>89)</sup>. Jak w Kijowie Kisiela, tak też i tutaj prosili Rutskiego o potwierdzenie, że byli na Synodzie. Rutski odmówił im. Bractwo podkreślało — Relacja lwowska, że czyni zadość uniwersałowi królewskiemu, a wobec Rutskiego wystąpiło z żalami, że skrócił czas synodu do jednego dnia, gdy Uniwersał zapowiadał go na 14 dni — Relacja Korsaka — mimo wszystko nie przyszli w dniu otwarcia synodu i w ten sposób i oni udaremnili wspólny synod. Rutski o sprawie zaświadczenia dla Wilnian nie pisze nuncjuszowi, streszcza tylko rozmowy z nimi. Z jego relacji wynika, że Wilnianie, a nawet Wołynianie prawie że już przystąpili do unii, na Kijowian nie liczą jak i na Lwowian, bo ci za często jeżdżą do Konstantynopola. Prosimi nawet Rutskiego, by zabawił wśród nich na Wołyniu dłuższy czas<sup>90)</sup>. I trudno mu było pisać inaczej, ponieważ przed Synodem proponował nuncjuszowi, by wyjednał u króla i kanclerza wstrzymanie wymierzania kary Bractwu wileńskiemu<sup>91)</sup>.

<sup>87)</sup> Harasiewicz M., Annales, s. 447; Petruszewicz, Sw. Litopys, s. 149.

<sup>88)</sup> Korsak R., l. c. s. 217... „in discessa accinimus quandam de B. Virgine cantionem quasi primae testem possessionis tacitae quidem, sed a multis optatae.

<sup>89)</sup> Żukowicz P., Mater. s. 25; Korsak R., Relacja s. 215.

<sup>90)</sup> Krypiakiewicz J., N. Mater. s. 37 in.

<sup>91)</sup> Krypiakiewicz J., l. c. s. 22 in.

Korsak zaś pisze o Bractwie inaczej: Bractwo wileńskie po wyrażeniu żalu, że Synod zamknięty i dowiedziawszy się dlaczego, łudzili przez kilka dni unitów, rozmawiając z nimi bardzo grzecznie i udając, że skłaniają się do unii, a wszystko dlatego, by otrzymać poświadczenie, a w ten sposób dalej bronić się przed egzekucją grzywny 250.000 zł. za rozpoczęcie budowy cerkwi w Wilnie, mimo zakazu królewskiego, bo obiecali, że przyjmą unię na synodzie lwowskim. Brak poświadczenia wpłynie na wykonanie, stąd ich łyzy. Jeżeliby jednak król egzekwował grzywnę, wieluby przymusił do przyjęcia unii<sup>92)</sup>.

I relacja Rutskiego i Korsaka mówią o korzyściach, jakie odniosła unia przez pobyt biskupów unickich we Lwowie. Rutski przytem bardzo liczy się z tem, że pojechali do Lwowa mimo zakazu nuncjusza. Jako korzyści widzi w propagandzie unii we Lwowie już przez same celebry, bo wzięli z sobą lepsze aparaty i dobranych śpiewaków, w ten sposób widział Lwów triumf unii nad prawosławiem, że unia okazała się w oczach schizmatyków i katolików jako coś wielkiego. Arcybiskup lwowski ze łzami wyrażał radość, że unia ma takich ludzi. Radość Rutskiego ze sposobu, jak go arcybiskup Próchnicki traktował, wprost niema granic, widać, jak straszny tam był głód zrównania z klerem łacińskim, pisze więc nuncjuszowi o tem, że obiad był dobrze ułożony, że go Próchnicki miał zawsze po swej prawej ręce, że 2 razy go odwiedził, że i prymasowi nie świadczył by większych honorów, że pozwolił mu używać we Lwowie odznak arcybiskupich, że kazał mu w katedrze wszystkich błogosławić — i tak były we Lwowie 2 krzyże metropolitalne, czego chyba jeszcze nie było. Prawosławni dziwili się i zdumiewali, że arcybiskup łac. tak honoruje unitów. Korsak zaś poza nadziejami, które spełzły we Lwowie, opisuje, jak uczeni ich zaimponowali swemi dysputami u arcybiskupa na obiedzie i u bernardyńców po celebrze.

<sup>92)</sup> Korsak R., Relacja s. 215... „Hoc accepto responso aliquot nos luserunt diebus humanissime saepius convenientes atque se ad unionem propendere praeseferentes... s. 216. Totaque illa causa ad modernum seposita tempus, quo plane speramus absolvetur... Hinc ergo fuerant illae nuntiorum Vilmensis schismatis lacrimae... s. 217 si Ser<sup>mus</sup> illos exigeret a schismaticis Vilmensibus poenas, hoc enim modo multos compelleret intrare“.

Takie też tylko triumfy wynieśli unicy ze Lwowa. Starcie tych dwu *fides graecae*, które toczyło się w 1629 r., nie skończyło się zwycięstwem Rutskiego, a Borecki wyszedł obronną ręką.

Lwów

Ks. Teofil Długosz.

### SUMMARIUM.

*Długosz Theophilus, De Synodo unitoria quae non potuit celebrari Leopoli a. 1629.*

Nova fonte ad synodum unitorum cum schismaticis Leopoli celebrandam inventa, nempe relatione R. Korsak, coadiutoris metropolitae Kijoviensis Josephi Rutski, videbatur mihi illam relationem quaestiones synodi Leopoliensis quam uniti habebant, clariores facere. Omnibus fontibus, quae ad hanc quaestionem pertinent, consideratis, probare studeo unitos et praecipue metropolitam Rutski auxilio potestatis regiae per communem cum schismaticis synodum ad unionem omnes schismaticos compellere velle. Quae consilia unitorum evanuerunt, quia schismatici ad synodum non venerunt. Ergo et potestas regia suo influxu orbata est. Praeterea unitis nova difficultas orta est, quia Nuntius Ap. illis communem cum schismaticis synodum vetuit. Variis ergo modis suam Leopoli commemorationem explicare et excusare student.